

# Jan Górecki

---

## Tęsknota za niepodległą Polską w fenomenie pielgrzymowania Górnoślązaków

---

Niepodległość i Pamięć 16/1 (29), 19-32

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Ks. Jan Górecki**  
Uniwersytet Śląski

## Tęsknota za niepodległą Polską w fenomenie pielgrzymowania Górnoszlązaków

Motto:

*„My dziś trudno zrozumieć możemy, jak ten lud polski na Śląsku, prosty, od wieków zaniedbany, wzgardzony i ciemniony, w tak ciężkich warunkach życia, mógł stawać w obronie swej narodowości. A tego już byśmy wcale pojąć nie mogli, jak ten sam lud, dawniej uważany za nic, mógł sobie zdobyć stanowisko, bądź co bądź zaszczytne, tak że dziś z nim się liczyć trzeba... Jest to zasługą dziennikarstwa naszego, żeśmy się stali tym, czym dziś jesteśmy. Gazety były naszą dzielną bronią w tej ciężkiej walce, one były niby osią, około której się obracał ruch odrodzenia naszego”. (Jan Kudera, *Dziennikarstwo polskie na Śląsku*)<sup>1</sup>.*

„Hej ty Śląsko, stare Śląsko,  
Odrąbana ty gałązko,  
Odrąbana od Macierzy,  
Porzucona na rubieży”<sup>2</sup>.

W „Kalendaru Maryańskim” na rok 1892 w artykule *Uczymy dzieci nasze czytać i pisać po polsku* pojawia się wiersz *Do matki Polki*, który można uznać za programowy dla orientacji polskiej narodowości. Główną treścią tego wiersza jest rola rodziny, a szczególnie matki w narodowym wychowaniu młodego pokolenia.

„O matko Polko, kiedy twoje dziecię  
znużone nauką pracą codzienną  
kolana twoje uściskiem oplecie,  
główkę swą na nie składając pólsenną,  
uzbrój je w wiary nieśmiertelne słowo,  
O matko Polko, klęknij ty z nim razem  
przed przenaświętszej Maryi obrazem  
i zmów z nim pacierz rodowitą mową”.

<sup>1</sup> K. Heska-Kwaśniewicz, *Ks. Jan Kudera*, „Gość Niedzielny” 1986, nr 43.

<sup>2</sup> M. Konopnicka, druk ulotny w posiadaniu Autora.

Elementem kształtującym świadomość dzieci są dzieje ojczyste poparte czynami bohaterskimi Polaków i doniosłymi zwycięstwami oręża polskiego, które mają rozbudzić męstwo i tęsknotę za niepodległą Polską.

„Potem, gdy ze snu zbudzi się pachole,  
ty mu przed oczy staw minione dzieje,  
gdy matki synów wiodły w zwycięstw pole,  
ucz je, że dzień ten i nam zajaśnieje.

[...]

W ojczystej dźwiękach śpiewaj twej dziecinie,  
pieśni ojczyste, ono pod tym znakiem,  
choć walczyć będzie, to w walce nie zginie,  
i żyjąc w Polsce, zostanie Polakiem.

[...]

Zbrój do męstwa młode pokolenie,  
aby sił w walce burze nie stargały.  
O matko Polko, ty nieś nam zbawienie,  
ty nieś nam sztandar do zwycięstw i chwały”<sup>3</sup>.

Wiersz ten zarazem wzywa czytelnika do nauki języka polskiego, jego obrony, szczególnie w czasach daleko zakrojonej germanizacji, będącej efektem kulturkampfu. Akcja nauki języka polskiego była podejmowana w ramach kółek rodzicielskich, i to bezpłatnie. Obejmowała ona swoim zasięgiem „Od dworu dziedzica począwszy, a skończywszy na chacie najuboższej polskiej”<sup>4</sup>.

Zasłużonym na polu budzenia świadomości narodowej wśród Górnoszlązaków był Wawrzyniec Hajda – „Śląski Wernyhora”. Jako dziecko zafascynowany był literaturą romantyczną. Pracował w kopalni, gdzie mając 27 lat, stracił wzrok wskutek wybuchu dynamitu. Mimo kalectwa pogłębiał wiedzę o literaturze polskiej, historii państwa polskiego i religii dzięki pomocy żony, która czytała mu książki z tego zakresu. Hajda zaasłynał głównie z układania wierszy okolicznościowych i patriotycznych.

„Pan Bóg cię stworzył polskiej ziemi synem.  
Bądź więc Polakiem myślą, mową, czynem.  
Miłość ojczyzny, pobożność, oświata  
Niech twoje życie w jeden węzeł splata  
Choćbyś człowiecze miał wszystko na świecie,  
Miał honor, sławę i pieniędzy krocie.  
Choćby przed tobą bił czołem świat cały,  
Wszystko mniej warte niż szelązek mały.  
Lecz kochać Boga, ojczyznę miłować,  
W mowie się polskiej kształcić, postępować,  
Żyć nienagannie, być we wierze stałym,  
Ach, to są skarby droższe niż świat cały”<sup>5</sup>.

3 „Kalendarz Maryjański” na rok 1892, s. 147-148. Podobny program wysuwają w tym czasie również gazety śląskie (por. M. Pater, *Ruch polski na Górnym Śląsku w latach 1879-1893*, Wrocław 1969, s. 193-196).

4 „Kalendarz Maryjański” na rok 1892, s. 145-146. Postulat uczenia dzieci języka polskiego przez rodziców uchwalili Polacy uczestniczący w zjeździe katolickim we Wrocławiu już w 1880 r. (M. Pater, *Centrum a ruch polski na Śląsku (1879-1893)*, Katowice 1971, s. 63).

5 Cyt. za: J. Grajewska-Wróbel, *Wawrzyniec Hajda – śląski Wernyhora*, [w:] *Śląski kalendarz katolicki, Z tej Ziemi* na rok 2009, Katowice 2008, s. 175.

Najstynniejszy jego dwuwiersz: „Miłość ojczyzny, pobożność, oświata niech twoje życie w jeden węzeł spleta”<sup>6</sup>, stał się dewizą jego życia.

W. Hajda był szczerym patriotą, tęsknił za niepodległą Polską i doczekał się cudu Jej zmartwychwstania. To on jako 78-letni starzec witał gen. Stanisława Szeptyckiego, dowódcę Wojska Polskiego, który 26 VI 1922 r. wkroczył na Górny Śląsk. Świadkowie tego wydarzenia stwierdzili, że kiedy ociemniały Wawrzyniec Hajda dotykał palcami generalskich pagonów Szeptyckiego, płynęły mu łzy z radości<sup>7</sup>.

27 marca 1923 r. Jadwiga Kucianka pisała o Wawrzyńcu Hajdzie następująco: „wycieńczony organizm żył tak długo, jak długo ożywiała go tęsknota za polskim Śląskiem. Gdy tęsknota została spełniona – serce przestało bić”<sup>8</sup>. Zaś uczeń Wawrzyńca Hajdy, Maksymilian Jasienowski (pseud. Marek z Chin), nawiązywał do idei patriotycznych swego Mistrza i w wierszu pt. *Śląska Kraino nasza ulubiona* z wielką miłością pisze o Śląsku oraz o jego mieszkańcach pod koniec XIX wieku.

„Śląska kraino nasza ulubiona  
 Od nieprzyjaciół chciwości wzgardzona,  
 Na twe wspomnienia dusza moja rośnie,  
 Jak woniejące ziele w pięknej wiośnie.  
 Śląska kraino! My cię miłujemy,  
 Dla twego dobra szczerze pracujemy,  
 Cośmy niestety dawniej utracili,  
 Pragniemy, byśmy to znowu odziedziczyli.  
 Polak od obcych cierpi bardzo wiele,  
 Nie traci głowy, patrzy w przyszłość śmieje,  
 Chociaż źli ludzie nad nim się znęcają,  
 Ojczystą mowę, wiarę wyteplają,  
 Patriotyczne mężne polskie matki,  
 Wy nauczajcie mile swe dziatki,  
 Czcicie wiarę, język ojczysty z młodości  
 I bronicie stale, aż do swej starości”<sup>9</sup>.

O swoim mistrzu, Wawrzyńcu Hajdzie, M. Jasionowski pisał: „.... Wierzył i głosił, że gdy serca Polaków w miłości do Ojczyzny zagrają dzwoniwym grzmiotem, to wtedy dla Polski godzina wolności uderzy. Wierzył i głosił, że stanie się cud, że złoty róg wolności donośnym echem zagrzmi i w tym zapomnianym zakątku Polski – na Śląsku. Wierzył, że Śląsk po sześciowiekowej męce skruszy kajdany i zmartwychwstanie lud silny, zahartowany, zwycięski i wytrwały. Że zmartwychwstanie Ku jasnej, promiennej przyszłości, na zawsze połączy się z Polską...”<sup>10</sup>.

Ks. Jan Kapica w swoich wystąpieniach publicznych podkreślał, że lud górnośląski żył wiarą i nadzieją w zmartwychwstanie Polski, a wiarę tę i nadzieję poparł swą pracą i swą ofiarnością nie tylko mienia, ale życia i krwi dla Polski. Ks. Kapica, witając generała Szeptyckiego w odrodzonej Polsce, tak mówił: „Jesteśmy wolni! Kaj-

6 Cyt. za: D. Gacek, D. Pietrucha, *Piekary Śląskie i okolice. Przewodnik historyczno-krajoznawczy*, Piekary Śląskie 2007, s. 93.

7 Por. J. Górecki, *Z wdzięcznością i błaganiem u Matki Bożej Piekarskiej. Studium historyczno-pastoralne pielgrzymowania do Piekar Śląskich*, Katowice 2008, s. 327.

8 J. Kucianka, *Narodowa sprawa spod znaku Heroda (w 40. rocznicę śmierci Wawrzyńca Hajdy)*, „Gość Niedzielny” 1962, nr 16, 18-24, 26.

9 Cyt. za: J. Grajewska-Wróbel, *Wawrzyniec Hajda...*, s. 177.

10 Ibidem.

dany, które nosiliśmy, zostały skruszone dzięki Bogu, wierności i modlitwie! Pełną piersią wolnego wreszcie narodu wznosi się nad całym polskim Górnym Śląskiem uroczyste *Te Deum laudamus*”.

## Legendy Śląska

Legendy wyrażają potrzeby narodowe i ludowe. Jeśli tego nie czynią, są sztuczne. Legenda piastowska na Śląsku ma rozległe zakorzenienie. Nawet ta, o świętej Jadwidze, która była Niemką, ma polski, i to bardzo patriotyczny charakter. Podawała bowiem, że w podziemiach klasztoru trzebnickiego śpi wojsko świętej Jadwigi, które zbudzi się w odpowiednim momencie historycznym, by przyłączyć Śląsk do Polski. O funkcjonowaniu tej legendy wiedzieli Niemcy. Niemcy wykorzystywali treść tych legend dla swoich celów integracyjnych, czasem nawet komercyjnych, jak nazwa „piwa piastowskiego” z Legnicy. Poszli zresztą dalej, usiłując narzucić pogląd, że jeśli Piastowie byli dobrymi gospodarzami, to nie mogli być Polakami. Wśród śląskich mitów funkcjonuje do naszych czasów przesłanie o własnym kraju, jego sprawiedliwym władcy, dobrobycie i swobodach.

Śląskość karmiła się mitami, ideą. Skoro przestało istnieć własne państwo polityczne, pojawiło się w to miejsce pojęcie Polski ideowej, zamiast realnego – legenda. W kronice książąt polskich występuje termin „Corpus regni Poloniae” w funkcji obszaru, całości państwowej, bo polskiego państwa w owym czasie już nie było. Zdumiewa fakt, że Śląsk uważano za przynależny do „Corpus regni Poloniae” niezależnie od tego, pod czym panowaniem się znajdował – Czech, Austrii czy Prus. Trzeba jednak stanowczo stwierdzić, że do „Corpus regni Poloniae” nigdy nie zaliczono Moraw ani Łużyc, gdyż nie współtworzyły historycznej Korony. Władza mogła być obca, ale „Corpus regni” było świętością. Tak żyła ideowa Polska, która była pokłosiem Polski plemiennej. „Corpus regni” pokrywa się z tzw. dziedzictwem piastowskim, czyli siedzibą plemion lechickich. To był substytut państwa polskiego, to była świętość, sacrum. Takim substytutem żywiła się śląskość i ludność śląska.

### I. Peregrynacje do Częstochowy

W miarę budzenia się świadomości narodowej, w pielgrzymowaniu Górnoślązaków – oprócz motywów na wskroś religijnych – w XIX i XX wieku pojawiają się motywy związane z tęsknotą za Polską, za niepodległością. Dlatego spore zastępy ludu śląskiego w drugiej połowie XIX wieku pielgrzymowały do Częstochowy, obierając ten właśnie motyw jako naczelny.

Przy powitaniu pielgrzymów na Jasnej Górze paulin akcentował świętość miejsca, jakim jest Częstochowa. Jasna Góra to źródło łask i siły do walki o niezawistość wiary i narodu na Górnym Śląsku. Następnie przedstawiał historię Jasnej Góry i łaskami słynącego obrazu. Podkreślał również wartość błogosławieństwa Bożego, które pielgrzymi winni zanieść do swoich rodzin, oraz braterstwo Polaków z innymi zaborów z Górnoślązakami. Górnoślązacy – mocno to akcentował – są potomkami królewskiego szczepu Piastów i męczennikami za polskość i wiarę, gdyż nieustannie czuwają i dają świadectwo czystości mowy, obyczajów i przywiązania do ziemi ojczyznej. Zwracał uwagę na więzi łączące wszystkich Polaków na tym świętym miejscu. Zaś znakiem rozpoznawczym wszystkich Polaków jest język ojczyzny, wiara i miłość ku Bogurodzicy. W przemówieniu powitalnym paulin podkreślał rolę rodziny górnośląskiej, a szczególnie wierzącej matki, która stała na straży wiary i polskości<sup>11</sup>.

<sup>11</sup> Por. A. Łaziński, *Przewodnik dla pielgrzymów i zwiedzających*, Jasna Góra 1930, s. 22.

Przy każdym powitaniu paulini akcentowali dojrzałą pobożność Górnolązaków oraz fakt, że od zarania pielgrzymowali na Jasną Górę. Na koniec kreślili rozległe pośrednictwo Matki Bożej, która dla Górnolązaków jest „obroną słabych, Poczycielką strapionych, tarczą dla swych dzieci”<sup>12</sup>. Żegnając pielgrzymów, wyrażali uznanie dla wytrwałości i zapału Górnolązaków, dla ich żarliwości w modlitwie i pięknego śpiewu. Stąd nieraz stawiali ich za wzór grupom pielgrzymów z innych dzielnic Polski<sup>13</sup>.

Nadto paulini przekazywali pozdrowienia biskupowi z Wrocławia oraz ich duszpaSTERZOM w diecezji wrocławskiej. Żegnając pielgrzymów śląskich powtarzali, że oczy Matki Bożej w obrazie jasnogórskim są skierowane za Zachód, tj. na Śląsk, „jakoby na dowód, że choć odcięci zostali od Matki Ojczyzny, Matka Niebieska z oczu ich nie spuszcza”<sup>14</sup>.

Na Jasną Górę ciągnęły pielgrzymki z różnych stron Śląska. Liczbę pątników, określa się na setki, a nawet tysiące. I tym pobożnym Górnolązacom władze czyniły różne trudności. W drodze pielgrzymi byli wyśmiewani, szydzono z nich, np. że – pielgrzymując – tracą wiele na zarobku, lepiej zostać w domu i pracować, bo pielgrzymka żadnego nie przyniesie pożytku. Przechodzącym przez miasto zakazano śpiewać, chorągwie musieli zwinąć i krzyż nisko ku ziemi zwrócić<sup>15</sup>.

Przyczyny tego masowego ruchu pielgrzymkowego redakcja „Katolika” upatrywała w smutnym położeniu katolików na Górnym Śląsku, bo „któż w smutku nie szuka pociechy u matki, a to tym więcej, im lepsza, łaskawsza ta matka jest, a któraż matka jest łaskawszą nad Matkę Boską oraz naszą Matkę? Żadna, a tak więc do Maryi, pociechy naszej”<sup>16</sup>. Wynika z tego, że Maryja była dla Górnolązaków przede wszystkim Matką, pociechą i ratunkiem. Następnym powodem tak licznych pielgrzymek do Częstochowy był fakt usuwania kapłanów z parafii przez władze niemieckie. W 1875 r. na przykład ponad 100 parafii było bez kapłanów. Trudno się więc dziwić, że w czasie kulturkampfu, który przecież zwalczał wszelkie przejawy życia religijnego, pielgrzymki przetrwały. Więcej, były jedynym ratunkiem dla podtrzymania wiary i narodowości.

Z analogicznymi trudnościami spotykali się również pielgrzymi z Górnego Śląska udający się na jubileusz 500-lecia obrazu jasnogórskiego. Urzędnicy na stacji granicznej w Sosnowicach [dzisiejszym Sosnowcu] żądali paszportów i przypatrywali się każdemu z przodu i z tyłu. O traktowaniu pielgrzymów na granicy tak wiarus ze Świętochłowic pisał: „Jedyna to w świecie europejskim granica, gdzie o paszporta pytają i prawie trudniej wpuszczają do kraju, jak św. Piotr do nieba”<sup>17</sup>.

Uroczystości związane z 500-leciem obrazu jasnogórskiego były obchodzone w okolicy Narodzenia Matki Bożej. Codziennie gromadziło się sporo ludzi z trzech zaborów. Według relacji pątnika ze Świętochłowic, pielgrzymów – w pierwszej fazie jubileuszu – było ok. 300 tys. Wśród pielgrzymów (wszyscy o tym świadczyli, także i urzędnicy rosyjscy) nie było osób pijanych, nie było kłótni ani bijatyk. Wszędzie panowała atmosfera na wskroś religijna. Miasto (a właściwie jedna ulica, wysadzona kasztanami) było odświętnie udekorowane flagami maryjnymi i kościelnymi. Pielgrzymów witano przy figurze Matki Bożej na-

12 Ibidem, s. 22.

13 Ojcowie paulini, zwracając się do matek z innych dzielni Polski, mówili: „Matki Polki, gdzie wyście były, Śląsk był pod zaborem 150 lat i pod Niemcem, a mury pękają od śpiewu, a wy nie potraficie śpiewać”. (Wywiad z Antoniną Majkrzyk, Piekary Śląskie 1 III 1978 r.).

14 A. Łaziński *Przewodnik...*, s. 84.

15 J. Górecki, *Górnolązkie pielgrzymki do Najświętszej Panny Maryi Częstochowskiej*, „Gość Niedzielny” 1983, nr 35.

16 Ibidem.

17 Ibidem.

przeciw bramy, po czym uroczystość wprowadzano do skromnej, bez marmurów kaplicy Matki Bożej. OO. paulinów było bardzo mało (według zarządzenia władz, mogło ich być najwyżej 24). Nad klasztorem i jego dobrami paulini nie mieli pełnego prawa własności. Utrudniane było również głoszenie nauki religii oraz odprawianie różnych nabożeństw.

W tym kontekście jubileusz wypadł bardzo skromnie. Obecny był tylko jeden biskup. Jeżeli było ich kiedyś na Jasnej Górze więcej, to mieli ograniczony czas pobytu w sanktuarium. Mimo duszpasterskiej gorliwości, nie mogli wszystkich chętnych bierzmować. Zabroniona była również pomoc duchowa kapłanów przy klasztorze. Ale mimo tych trudności można było zobaczyć tutaj wielu ludzi, płaczących i cierpliwie czekających na sakramentalne odpuszczenie grzechów. Ponadto władze carskie próbowały zdeprecjonować rolę Jasnej Góry, wykorzystując w tym celu kult Serca Bożego i jubileusz św. Franciszka z Asyżu, by tylko przeciwstawić to wszystko Królowej Korony Polskiej. Zresztą samo określenie „Królowa Korony Polskiej” było niedopuszczalne przez carat. Władze carskie czyniły starania, by jakoś sztucznie połączyć ikonę Matki Boskiej Jasnogórskiej z cerkwią prawosławną. W tym celu nad drzwiami cerkwi prawosławnej w Częstochowie zawieszono obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Wspomniany pątnik ze Świętochłowic tak komentował ten – wielce wówczas rażący – widok: „Jakże Ona może teraz być z Moskalami, którzy od jedności Kościoła odstąpili, którzy zabijają katolików za wiarę, którzy dręczą Kościół, którzy cara wyżej stawiają jak Chrystusa... Przechodźcie pielgrzymi obok tego miejsca, tu nie cel waszej podróży! Idźcie wyżej!”<sup>18</sup>.

W takiej atmosferze przyszło Górnoszlązakom określać swoją wiarę i przynależność do Kościoła katolickiego, tak mocno zresztą powiązanego z historią Polski. Częstochowa była dla nich duchową stolicą obecności Matki Bożej i nieodwiedzenie tego sanktuarium stanowiło wielki wstyd. Oprócz tego w urządzanych pielgrzymkach na Jasną Górę Górnoszlązacy szukali wielkiej wspólnoty Kościoła. W takiej wspólnocie można było zademonstrować swoją wiarę, przynależność do Kościoła i Polski. Dzięki żywej wierze, opartej na miłości, budowała się wspólnota ludu Bożego na Górnym Śląsku i w ten sposób samoaktualizował się Kościół.

Pielgrzymi powracający z Częstochowy mieli w swoich tobołkach – ku zdziwieniu kozaków stacjonujących na cle granicznym w Herbach – zamiast pierników i innych tandetnych dewocjonalii, literaturę polską, trzech wieszczów: Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego i Zygmunta Krasińskiego oraz modlitewniki pochodzące z oficyn wydawniczych Warszawy, Częstochowy, Krakowa czy Lwowa. Literatura polska, a także modlitewniki świadczą dobitnie o zapotrzebowaniu na tego rodzaju wartości narodowo-religijne.

Wielkim zrywem pielgrzymim Górnoszlązaków na Jasną Górę była II Koronacja Cudownego Obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej<sup>19</sup>.

Czym była Jasna Góra dla pielgrzymów śląskich, ukazuje nam ks. bp Stanisław Adamski w swoim kazaniu wygłoszonym w Częstochowie w dniu 8 IX 1946 r. Oto ono:

„Witam Was, bracia i siostry ze Śląska na tym miejscu wśród tłumów z całej Polski. Witam Was, ukochani diecezjanie. Witam Was, bracia i siostry ze Śląska Opolskiego i Dolnego Śląska, we wielkiej rodzinie katolików polskich, tu zgromadzonych u tronu Królowej naszej.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Szerzej na ten temat pisze ks. J. Górecki, *Udział Górnoszlązaków w koronacji Matki Boskiej Częstochowskiej 22 maja 1910 roku*, „Jasna Góra” 1989, nr 10, s. 17-22.

I. My Ślązacy nie czujemy się gorsi na tym miejscu. Myśmy tu są od samego początku.

a) Nigdy żeśmy nie zapomnieli, że jeden z Książąt Śląskich był tu kustoszem tego świętego miejsca i opiekunem świętego Obrazu<sup>20</sup>.

b) Nigdy nie przestał lud śląski czcić Matki Boskiej Jasnogórskiej. Jej pamiątki, Jej pieśni, Jej cześć nigdy nie ustała w sercach ludu śląskiego.

c) A gdy w historii rozbiory Polski odłączyły Śląsk od macierzy przez tyle wieków, gdy granicami starano się odłączyć lud śląski od Jasnej Góry – mimo tego nie ustała ani cześć do NMP, ani gorące pragnienie ujrzenia Jasnej Góry.

d) Przekradano się przez granicę, wszelkimi sposobami starano się zadość uczynić gorącym pragnieniom serc, aby cześć oddać NMP, w tym miejscu, które dla Śląska stało się jeszcze gorętszym miejscem czci Najświętszej Matki i modlitwy, ale i zarazem sercem dawnej ojczyzny.

II. Granice państwowe odłączyły Śląsk od Polski przez 600 lat, ale nie ustała łączność duchowa. Nigdy nie wygasł na Śląsku ani obyczaj narodowy, ani dostojny dawny język polski, język Wujka i Kochanowskiego.

Tak cześć NMP na Jasnej Górze stała się:

- źródłem ufności w Bogu,
- źródłem wiary w przyszłość polskiej wspólnoty,
- ogniskiem podtrzymującym lud śląski dążymy do obrony wiary swej i swego języka i obyczaju starodawnego.

III. Dzisiaj lud śląski w jednym staje szeregu z wszystkimi katolikami Polski, dzisiaj znów staje się współgospodarzem tego świętego miejsca, razem z całą Polską swoje złoży ślubowanie. A ślubowanie to ma wielkie znaczenie:

- to nowy dowód należenia Śląska do Polski
- to woła współbudowania Polski opartej na zasadach wiary.

Śląsk tym aktem uroczystym zajmuje znów swoje miejsce w gronie zespołu katolików Polski, aby razem z innymi braćmi budować przyszłość wspólnej ojczyzny. Wpatrzony w tron MNP i od Niej, Królowej Polski oczekuje pomocy i siły. Wszystko dla Ciebie, Najświętsze Serce Jezusa przez Niepokalane Serce Maryi. Amen<sup>21</sup>.

## II. Pielgrzymowanie do Krakowa

Górnślązacy pielgrzymowali nie tylko na Jasną Górę, ale także do Krakowa. Więzi Górnślązaków z Krakowem uwidoczniły się w czasie usypywania kopca w Niepołomicach. Wówczas to mieszkańcy Zabrze w taczkach przywozili ziemię ze Śląska na kopiec będący symbolem więzi z Polską.

Powszechne pielgrzymowanie na Górnym Śląsku na przełomie XIX i XX wieku umacniało ducha religijnego i narodowego. Im bardziej nasilały się represje pruskie, tym silniejszy był opór Górnślązaków. Pielgrzymowanie pozwalało im zachować swoją tożsamość, a niejednokrotnie wręcz ją budowało<sup>22</sup>. Z motywów tych zrodził się ruch religijno-narodowych pielgrzymek do Krakowa. Wynikał on z założenia, iż wiara i język ojczysty pochodzą od Boga. W ten sposób pogłębiała się świadomość narodu i wiara, a także umacniały się więzi między Górnślązakami a mieszkańcami Kra-

20 Mowa o księciu Władysławie Opolczyku, który w 1382 r. sprowadził łaskami słynący obraz na Jasną Górę. Książę Władysław Opolczyk był również ojcem chrzestnym dla Władysława Jagiełły.

21 Archiwum Archidiecezjalne w Katowicach, Kancelaria Biskupa Adamskiego, s. 308.

22 Gliwiczanie pielgrzymują do Krakowa, ażeby wzmocnić miłość do wszystkiego co polskie, co nasze, ażeby tam nabrać sił do dalszej ciężkiej walki o nasz byt narodowy. („Katolik” 1905, nr 64).



kowa. Zabytki Krakowa świadczyły, że cała nasza kultura jest przesiąknięta chrześcijaństwem, a polskość i katolickość stanowią jedną całość. Pielgrzymka do Krakowa – do grobów świętych: Jacka, Bronisławy, Jana Kantego i Stanisława Biskupa – utwierdzała w wierze, ale również i w miłości do ojczystego języka<sup>23</sup>. Stawała się ona w świadomości Górnoszlązaków niemal przykazaniem nie tylko religijnym, ale i narodowym.

Górnoszlązacy pielgrzymowali do Krakowa również ze względu na więzy z braćmi Polakami, a „którzy ochotnym sercem przyjmowali ziomków”<sup>24</sup>. Do odwiedzenia Krakowa zachęcała wolność i swoboda posługiwania się tam językiem ojczystym. Pielgrzymki do Krakowa organizowano również z okazji obchodów rocznic świętych polskich, słynnych Polaków oraz wydarzeń narodowych: 800-lecia śmierci św. biskupa Stanisława ze Szczepanowa, jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1900 r., 25-lecia pracy pisarskiej Marii Konopnickiej w 1902 r., 50-lecia śmierci Adama Mickiewicza oraz 500. rocznicy wiktorii grunwaldzkiej w 1910 r. Ścisłe religijna motywacja pielgrzymek wiązała się z oddziaływaniem bractw przyfranciszkańskich i III Zakonu św. Franciszka, do których Górnoszlązacy masowo się zapisywali.

Pielgrzymki grupowe do Krakowa rozpoczęły się w połowie XIX wieku. Od 1840 r. pielgrzymowało kilka tysięcy Ślązaków rocznie. Inspirowali i popierali je członkowie Towarzystwa Naukowego Akademików Górnoszlązaków we Wrocławiu, do którego należeli również niektórzy przygotowujący się do kapłaństwa studenci teologii z Górnego Śląska. Masowego charakteru nabrał ten ruch w okresie kulturkampfu, co było dużą zasługą działalności Karola Miarki i czasopisma „Katolik”. Pierwszą grupową pielgrzymkę Kasy na Królewskiej Huty (obecnie Chorzów) do Krakowa zorganizował Karol Miarka w 1870 r. w drugi dzień Zielonych Świątek. Jest to najstarszy zapis w „Katoliku”<sup>25</sup>. Ta pielgrzymka stała się wzorem dla następnych, tradycyjnie odbywających się w tym terminie. Organizatorami pielgrzymek do Krakowa byli również: Józef Gallus – działacz ludowy związany z „Katolikiem”, redaktorzy trzech najbardziej znanych pism polskich na Górnym Śląsku: A. Napieralski („Katolik”), K. Maćkowiak („Nowiny Raciborskie”) i J. Koraszewski („Gazeta Opolska”), stowarzyszenia polskie, Towarzystwo Alojzjanów, Sokół, Eleusis i inne prywatne osoby. W Krakowie zaś powstawały specjalne komitety witające Górnoszlązaków.

Pielgrzymki krakowskie miały swoją specyfikę. Oprócz zwiedzania zabytków historycznych „polskiego Rzymu” były odczyty, spotkania w teatrze oraz spotkania z hierarchią Kościoła krakowskiego na uroczystych nabożeństwach. Drugi dzień pielgrzymki upływał zazwyczaj pod znakiem wycieczek poza Kraków – do Skąty Kmity, Czernej, Kalwarii Zebrzydowskiej. Górnoszlązacy uświadomili sobie, że ich gwara nie różni się zasadniczo od języka, który tam słyszeli. Rozumieli kazania i mowy głoszone do nich, a krakowiacy rozumieli Górnoszlązaków. Przekreślało to pogląd, wpajany im przez germanizatorów, że ich gwara to „wasserpolnisch”, nie mająca wiele wspólnego z literackim językiem polskim. Fałszem okazywało się także twierdzenie o niższości kulturowej języka polskiego, skoro przemawiali tym językiem biskupi i profesorowie uniwersytetu. Górnoszlązacy słyszeli w bardzo ciepłych, podniosłych słowach potwierdzenie rodzącego się u nich poczuciu przynależności narodowej. Z czasem zaczęli występować oficjalnie jako przedstawiciele swego regionu podczas uroczystych obchodów rocznic narodowych.

23 Por. „Katolik” 1890, nr 4/5.

24 „Zadne granice nas nie przestraszą. Tam za Słupami mieszkają nasi Bracia, rodacy, którzy nas chętnie i z otwartymi ramionami przyjmują i pokrzepiają słowami gorącej pobożności i serdecznego współczucia w naszych troskach i kłopotach. Ci nie zważają na regierunek, na landratów, na wielkich panów, na hatkatystów...”. („Katolik” 1906, nr 100).

25 Por. „Katolik” 1870, nr 22, 23 i 24.

Pielgrzymki religijno-narodowe do Krakowa odegrały istotną rolę w odrodzeniu narodowym Górnślązaków. Były one, jak pisze Zbyszko Bednorz, „instytucją praktycznego i masowego kształtowania Ślązaków w dziedzinie wiedzy o Polsce i doskonałą okazją do podbudowywania tej wiedzy nieocenionymi wartościami emocjonalnymi”<sup>26</sup>. Opisy przeżyć pielgrzymkowych, zamieszczane w „Katoliku”, utrwalały pamięć o nich, a ponadto docierały do szerszego grona. Powtarzano zasłyszane w Krakowie słowa zachęty, potwierdzenie wartości rodzimego języka i obyczaju. Ich wagę podkreślał autorytet wypowiadających je osób: biskupów, znanych kaznodziejów, przedstawicieli władz miasta, profesorów. Ślązacy, pogardliwie traktowani przez germanizatorów, niejednokrotnie poniewierani przez dozór w kopalniach i hutach, gdzie słyszeli klątwy i przezwiska, w Krakowie spotykali się ze słowami „bracie”, „siostrze”, „Polaku”. Poznawali piękno literackiego języka polskiego, podpatrywali życie, obyczaje i kulturę Krakowa, by później przeszczepić je na Śląsk<sup>27</sup>. W duchowieństwie polskim znajdowali przeciwwagę germanofilskiej części duchowieństwa diecezji wrocławskiej.

Górnślązacy przywozili różne pamiątki: obrazy, książki do nabożeństwa, modlitewniki, książki o Krakowie i królach polskich, nowenny do św. Antoniego i św. Jacka, życiorysy świętych, które to rozpowszechniali na śląskiej ziemi. Umacniały się w ten sposób więzi z Krakowem, a równocześnie związek między wartościami religijnymi i narodowymi, tak charakterystycznymi dla Górnego Śląska w tamtym czasie. W tworzeniu tych więzi bardzo duży udział mieli krakowianie (serdecznie przyjmowali pielgrzymów, organizowali im pobyt, nabożeństwa, zwiedzanie miasta). Pielgrzymi śląscy uświadomili sobie, jak licznych mają za pruską granicą rodaków, o których dotąd mało kto wiedział. Po powrocie z Krakowa pielgrzymi zawsze okazывali wdzięczność za przeżycia, które tam stały się ich udziałem. Te podziękowania<sup>28</sup> wytwarzały również więzi przyjaźni i serdeczności oraz scalały wspólnotę Polaków mieszkających nad Wisłą, Kłodnicą i Brynicą, budząc świadomość wspólnych wartości tak narodowych, jak i religijnych.

Pielgrzymki odpowiadały psychicznym pragnieniom i potrzebom duchowym człowieka. Religijność polska, a w tym także górnośląska, skonkretyzowana w pielgrzymkach, jest wyrazem wzajemnego oddziaływania i powiązania treści chrześcijańskich i narodowych. Pielgrzymki były czynnikiem jednoczącym Górnślązaków z ludnością innych ziem polskich – ponad różnicami kultury i mentalności poszczególnych zaborów. Przez swą liczebność i bogactwo treści wpłynęły na ożywienie religijności i były swoistą odpowiedzią na proces zeświecczenia, ogarniający Europę.

Do Krakowa podążał cały przekrój społeczny Górnego Śląska. Potwierdzają to stroje regionalne, które zostały utrwalone na niejednym ujęciu zdjęciowym. Powitanie Górnślązaków już na dworcu kolejowym przez dostojnych przedstawicieli władz miejscowych, tak duchownych jak i świeckich oraz miejscową orkiestrę, było dowartościowaniem godności Górnślązaków, tak często poniżanej przez pruską administrację na Górnym Śląsku. We wzorowym porządku pielgrzymi górnośląscy podążali od pomnika Grunwaldzkiego przez Barbakan, ul. Floriańską do kościoła Mariackiego. Zatrzymywali się także na rynku, gdzie przysięgał Tadeusz Kościuszko. I tam składano przysięgę na wierność Polsce. Przypominano sobie przysięgę T. Kościuszki oraz recytowano wiersz *Co to za obraz*<sup>29</sup>.

26 Z. Bednorz, *Dyszlem i parą. Z dziejów polskiej literatury podróżniczej na Śląsku*. Opole 1978, s. 66.

27 Kasper Grzomba organizował według tych wzorów teatr amatorski w Lipinach.

28 Por. „Katolik” 1906, nr 97.

29 Zob. aneks nr 1.

Górnoślązacy byli zaproszeni przez ks. Stanisława Stojałowskiego na uroczystości związane z 800. rocznicą męczeńskiej śmierci św. Stanisława Biskupa, patrona narodu polskiego. Uroczystości odbyły się między 5 a 20 maja 1879 r. Dzięki staraniom ks. S. Stojałowskiego pielgrzymi górnoślązacy, udający się na tę uroczystość, skorzystali ze zniżki kolejowej na trasie od granicy pruskiej aż do Krakowa. Przybyło ich ok. 200<sup>30</sup>.

Następnym wielkim „zrywem” Górnoślazaków do Krakowa był rok 1890 na Zielone Świątki. Na pytanie czy warto było jechać i jaki jest motyw pielgrzymowania do Krakowa, Redakcja „Katolika” odpowiada: „[...] Każdy katolik, Polak, który cokolwiek czyta, czy to książki, gazety, ten zawoła na głos: Bardzo, a bardzo warto! Kraków nazywają polskim Rzymem. Tyle tam kościołów, tyle gmachów starożytnych, tyle pamiątek drogich! Oko się nasyci istotnie widokiem i ziemi, i ludzi, i rzeczy, serce napełni się wzniosłymi, najwznioślejszymi uczuciami, a duch człowieka otrząśnie się wśród tych świętych pamiątek, orzeźwi się i podniesie spod trosk codziennego życia. Gdy tak wszyscy Górnoślązacy klękniemy w kościele Panny Maryi, prześlicznie odnowionym właśnie przez najstłynniejszego polskiego malarza, Jana Matejkę, mieszkającego w Krakowie i złączymy się chórem pobożnych rodaków w śpiewie pieśni do Ducha Św. Przybądź Duchu Stworzycielu, to jedna ta chwila już nam stokroć wynagrodzi za to, iżeszmy przyjechali!”<sup>31</sup>. Śpiewano także pieśń konfederacką...<sup>32</sup>. „Katolik” informował, że do granicy galicyjskiej trzeba jechać pojedynczo, dopiero na stacji granicznej w Oświęcimiu pielgrzymi mają się gromadzić w grupy, by otrzymać bilet ulgowy i jechać na „koszt Polski”<sup>33</sup>.

Dawniej promotorami kultu św. Stanisława biskupa krakowskiego byli przedstawiciele rodu Odrowążów, mającego swe korzenie na Śląsku: biskupi Iwo i Prędota. Zaś Wincenty z Kielczy k. Strzelc Opolskich, autor hymnu *Gaude Mater Polonia*, był autorem dwóch żywotów św. Stanisława (tzw. *Vita minor* i *Vita maior*), w których to zawarł „nową wizję historii Polski”<sup>34</sup>.

Inicjatorami pielgrzymek do Krakowa byli także orędownicy ludu śląskiego: bp Bogedain, Juliusz Ligoń, Karol Miarka, dr Józef Rostek (z nim było związane powie-dzenie: „Ze Śląska do Polski mostek – budował dr Rostek”), ks. Aleksander Skowroński<sup>35</sup>

30 Por. „Katolik” 1879, nr 20.

31 „Katolik” 1890, nr 35.

32 Zob. aneks nr 2.

33 „Katolik” 1890, nr 35.

34 A. Pobóg-Lenartowicz, „*Factum św. Stanisława*”, [w:] *Kult św. Stanisława na Śląsku (1253-2003)*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, Opole 2004, s. 7.

35 Urodził się 9.2.1863 r. w Laurahucie (Siemianowice). Studiował teologię na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego w latach 1878-1885. Wyświęcony został na kapłana w 1889 r. przez kard. Georga Koppa. Pracował do 1893 r. w Królewskiej Hucie. Następnie duszpasterzował w Łączniku (powiat prudnicki), a potem, po 11 miesiącach, przeniesiony został do Solca k. Białej. I znowu po 11 miesiącach, przeniesiony do Szmyszowa w powiecie strzeleckim w 1896 r., otrzymał posadę w parafii Ligoń w powiecie prudnickim. Potem był proboszczem w Mikołowie w powiecie pszczyńskim. Już jako student był aktywnym członkiem Górnośląskiego Towarzystwa Akademickiego. Pracował wytrwale nad odrodzeniem polskości na Śląsku. Dbał o interesy narodowe, polityczne i społeczne ludności górnośląskiej. Nie podpisał odezwy duchowieństwa potępiającej „Katolika” i ruch polski. W 1899 r. duchowieństwo górnośląskie wysłało petycję do ministra oświaty w sprawie obrony języka polskiego w nauczaniu religii. W 1900 r. razem z Adamem Napieralskim założył „Towarzystwo dla szerzenia elementarzy polskich na Śląsku imienia śp. ks. Engla”, wielkiego przyjaciela ludu polskiego, z którym razem pracował w 1895 r. w Solcu. Niedługo potem pojawiła się na półkach księgarskich książka ks. Skowrońskiego *W jakim języku winna być udzielona nauka religii?* W 1907 r. z okręgu pszczyńsko-rybnickiego 20 000 głosów został wybrany do parlamentu. Nie szczędono mu prześladowań i przykrości za to, że stanął „w obronie praw ludu polskiego, z którego wyszedł” („Katolik” 1914, nr 76).

oraz Adam Napieralski<sup>36</sup>, którego nazwisko jest wyryte na stopniu prowadzącym do kościoła na Skalce.

Z okazji Zielonych Świątek w 1890 r. około 500 pielgrzymów z Górnego Śląska udało się do Krakowa i Wieliczki. Wśród nich byli pielgrzymi z Bytomia, Królewskiej Huty, Katowic, Gliwic, Mysłowic, Raciborza, Opola, Rybnika, Wodzisławia, Pszczyny, Mikołowa, była też garstka z Dolnego Śląska. Powitanie odbyło się w Krakowie przez posła dr. Weigla, a potem, przy dźwiękach muzyki, podążali do kościoła Mariackiego, gdzie płomiennie kazanie wygłosił ks. dr Chotkowski. Główną treścią była obrona wiary św. przez apostołów, na których zstąpił Duch Święty w Wieczerniku. „Mówca pochwalił lud górnośląski za wierność w wierze i odczytał list pewnego unity, który od 16 lat cierpiał na wygnaniu za to, że dzieci swe kazał chrzczyć w wierze katolickiej”<sup>37</sup>. Kaznodzieja zakończył swoje wystąpienie modlitwą: „Zstąp Duchu Święty, oświeć nasz rozum, kieruj naszymi postępami, abyśmy nigdy nie zblądzili na krętych drogach ducha ciemności, ale szli zawsze po drogach Bożych, drogach wskazanych przez Ducha Świętego, Ducha prawdy, spraw, abyśmy się kochali miłością prawdziwie chrześcijańską”<sup>38</sup>. Po nabożeństwie pielgrzymi udali się do sali ratuszowej, gdzie miało miejsce spotkanie z prezydentem Krakowa, który najbliżej stojącym uściśnięął ręce. Po oficjalnym spotkaniu Górnoszlązacy byli zaproszeni na obiad do sali strzeleckiej Czerbaka. Pielgrzymów powitał Ksawery Konopka i prezes czytelnicy akademickiej Grzybowski. Przeor paulinów, ks. Ambroży Federowicz, wniósł toast słowami: „kochajmy się”, po czym dodał: „Bóg w swej niezmierzonej mądrości wiedział, że kiedyś potrzebować będziemy takich miejsc, jak Częstochowa i Kraków. Nad nimi panuje Matka Boska, Królowa Polski. Dopóki się do Niej w modlitwie uciekamy, dopóty możemy być pewni Jej opieki”<sup>39</sup>.

Po obiedzie zwiedzano kościoły. Najbardziej uprzywilejowanym był kościół Dominikanów, gdzie modlono się przy grobie św. Jacka – wielkiego Ślązaka. Tutaj uzmysłowiono sobie wielkość cnót świętego rodaka. Górnoszlązacy, zakupionymi pamiątkami

36 Adam Napieralski rozszerzył wpływy „Katolika”. Jego zasługą było, że lud polski w polityce i w życiu społecznym coraz więcej znaczył, że się zaczęto z ludem polskim na Śląsku liczyć. To on zwrócił uwagę, że lud śląski trzeba dźwigać i zarazem uświadamiać pod względem ekonomicznym. Z jego inicjatywy powstały banki ludowe i organizacje robotnicze. Starał się o podniesienie ludu pod względem moralnym. Szczególnie akcentował ważność kontaktów z Krakowem, dlatego pielgrzymki do grobu św. Stanisława i św. Jacka tak bardzo leżały mu na sercu. Zakładał towarzystwa, biblioteki i czytelnie. Był autorem *Sieroty* i *Rycerze Pracy*. Starał się o rodzimą inteligencję. Pomagał młodzieży kształcącej się, zakładając „Pomoc Naukową”. „Przyjaciele go kochają, a nieprzyjaciele go poważają” („Katolik” 1914, nr 51). Tymi zaufanymi przyjaciółmi byli: ks. prob. Brandys, ks. prob. Lex, ks. prob. Rogowski, poseł do parlamentu Paweł Dombek, ks. prob. Paweł Kuczka, ks. prob. Władysław Robota, ks. prob. Aleksander Skowroński, ks. prob. Wajda. Adam Napieralski kojarzy się z ćwierćwiekiem odrodzenia Śląska polskiego. Będąc redaktorem „Katolika”, pracował cicho, rozważnie. Dawał ludowi śląskiemu zdrową strawę duchową w duchu katolickim, polskim i społecznym. Pisywał artykuły, powiastki do czasopism, do kalendarzy, układał piosenki, powieści dla ludu. Na jego artykułach lud śląski się kształcił. Przemawiał na wiecach. Był przyjacielem młodzieży. Łożył na ubogich gimnazjalistów i studentów. Zbierał datki na bytomską „Pomoc naukową”, która była „matką” „Śląskiej Pomocy Naukowej”. W 1889 r. założył „Związek Wzajemnej Pomocy” – robotnicy otrzymywali pomoc materialną, uczył zasad pracy społecznej. W 1914 r., „Związek Wzajemnej Pomocy” obchodził srebrny jubileusz istnienia. Zrzeszał 15 000 członków i posiadał fundusz 120 000 tys. marek („Katolik” 1914, nr 57). W bankach ludowych ludność polska składała swe oszczędności – w roku 1914 wynosiły one 40-50 mln marek. Z nich ludność polska czerpała pożyczki na zakup ziemi, domu, na przedsiębiorstwa kupieckie, rzemieślnicze. Chodziło o to, by się uniezależnić od obcych banków. („Katolik” 1914, nr 57).

37 „Katolik” 1890, nr 41.

38 Ibidem.

39 Ibidem.

religijno-narodowymi dotykali sarkofag św. Jacka, chcąc wziąć coś z tych wartości, które on reprezentował. Przy relikwiach św. Jacka była sprawowana msza św., w czasie której pielgrzymi przystąpili do komunii św., co świadczy o eucharystycznym rysie ich religijności. Przy grobie św. Jacka śpiewano również wiodącą pieśń o nim: „Wesołe niebo z radości wykrzyka”<sup>40</sup> oraz inne pieśni dotyczące tego świętego, po czym odmawiano Litanię o świętym Jacku<sup>41</sup>. Św. Jacek w modlitewnikach wychodzących na Śląsku jawi się jako czciciel Maryi i patron świętego życia oraz jako patron wzgardy tego, czym się świat chlubi. „Za św. Jackiem mamy czynić to, co się Bogu podoba [...] Za twoją przyczyną niech nas Bóg uchwowa od wojny, głodu i moru, a od ziomyków twoich niech ci będzie cześć, a Bogu wszechmocnemu wieczna chwała. Amen”<sup>42</sup>. Iwo, Jacek i Czesław to wzory apostołstwa, dziewictwa i męczeństwa.

Po sprawowanej mszy św. i modlitwach zwiedzano archiwum klasztorne. Tam podziwiano m.in. alabastrową figurkę Matki Bożej zwaną Jackową z końca XIV wieku. Zobaczyli również relikwiarz puszkowy z głową św. Jacka Odrowąża. Jak głosi tradycja, jest to dar ofiarowany dominikanom przez króla Zygmunta III Wazę, jako wotum za zwycięstwo pod Smoleńskiem w roku 1611. Następnie pielgrzymi udawali się na Wawel.

Przy konfesji św. Stanisława przemówił w formie dialogicznej ks. kanonik Pelczar tak wzruszającymi słowami, że Górnolązacy wybuchnęli płaczem. Kaznodzieja zapytał ich: „czy chcecie być i pozostać wiernymi wierze i mowie ojców”, zgromadzenia odpowiedzieli „chcemy”. Była to doniosła chwila uświadomienia narodowego. Pielgrzymi zwiedzali następnie, Skarbiec, groby królewskie, i bohaterów polskich, po czym podążyli na Skałkę, gdzie zamordowano św. Stanisława Biskupa. Tam przemówił przeor paulinów o. Ambroży Federowicz, podkreślając męczeńską śmierć biskupa krakowskiego. Następnie dał do ucałowania święte relikwie św. Stanisława i obdarował obecnych obrazkami.

Kiedy nastał wieczór, pielgrzymi poszli do teatru, by tam uczestniczyć w przedstawieniu sztuki *Kościuszko pod Racławicami*<sup>43</sup>. Następnego dnia o godz. 6.30 pielgrzymi udali się pociągiem do Wieliczki, gdzie byli podejmowani bardzo serdecznie tak przez duchownych, jak i przez świeckich z burmistrzem na czele. Msza św. odbyła się w kaplicy salinowej, w czasie której przemówił ks. kanonik Skrzyński.

Po powrocie z Wieliczki pielgrzymi spożywali obiad w restauracji Czernaka. Następnie zwiedzali pozostałe krakowskie kościoły, m.in. św. Anny, Ojców Bernardynów, pokoje św. Jana Kantego oraz galerię obrazów, które objaśniali dyrektor Łuszczkiewicz i hr. Cieszkowski, a potem udali się na kopiec Kościuszki, przy udziale kapeli miejskiej i chóru „Sokoła”, gdzie przemówił prof. Sokołowski, podkreślając znaczny wkład Górnolązaków przy usypaniu kopca. Tam też Żółkowski przyniósł kosz z książeczkami wydanymi przez „Macierz polską”, które potem rozdawał wszystkim uczestnikom pielgrzymki.

O godz. 18.00 pielgrzymi podążyli do kościoła Franciszkanów, gdzie spotkali się z Księciem – Biskupem Krakowskim, który przemówił: „Błogosławię Wam, Waszym Zonom.

---

40 *Dostateczny śpiewnik kościelny i domowy wraz z książką modlitewną dla wygody katolików z różnych ksiązek i śpiewników zebrany i ułożony*. Polecony przez Jego Eminencję kardynała księcia-biskupa wrocławskiego Melchiora de Diepenbrock i Jaśnie Wielm. Biskupa z Dyany, Sufragana Wrocławskiego Daniela Latusek, wyd. 6. Gliwice 1885, s. 660-661.

41 *Śpiewnik dla ludu katolickiego oraz książka do nabożeństwa*, ułożyli Gillar i Hoffmann organiści z Bytomia, Bytom 1900, s. 260-263.

42 *Śpiewnik dla ludu...*, s. 401.

43 „Katolik” 1890, nr 40.

Waszym krewnym i przyjaciółom! Błogosławię Wam jako ludowi wiernemu wierze, błogosławię jako braciom po wierze i mowie<sup>44</sup>.

Pielgrzymki Górnoszlązaków do Krakowa nie tylko utwierdzały ich w przekonaniu, że należą do narodu polskiego, potęgowały ich tęsknotę za niepodległą Ojczyzną, ale także pogłębiały kult św. Jacka. Przy jego grobie pielgrzymi śląscy uświadamiali sobie swoją godność. Pogłębiały się także więzy z rodakami w tej wielkiej rodzinie Polaków, a pamiątki przynoszone z miejsc pątniczych były dla Górnoszlązaków w ciągu całego roku symbolem przeżyć pielgrzymkowych, narodowych, doświadczenia nadziei na zmartwychwstanie Polski i przyłączenia Śląska do Macierzy.

## ANEKS NR 1

Co to za obraz?  
Co to za obraz matuś na ścianie  
Rycerz w pałaszu w chłopskiej sukmanie.  
Czworograniata czapka na głowie  
Powiedz mi matuś jak on się sowie?  
Zaraz ci powiem moje serduszko  
jest to nasz rodak sławny Kościuszko.  
Czy żyje jeszcze? umarł od dawna,  
ale cześć jego jest taka sławna,  
że w obrazach ozdabia ściany  
W panów i kmiotków, bo wciąż kochany.  
Miłosierny jak rzadko który  
bił się za Polskę  
wrogów tłukł z góry aż sam spadł z konia  
krwią swą zalany.  
Z Maciejowic w ranach wzięty  
Ciężką przetrwał on niewolę  
a zdrowiejąc poszedł we świat  
na tułaczkę na niedole.  
Kiedy poczuł zgon swój bliski  
ujął w ręce miecz swój dumny  
włóście rzeczce zemną go do trumny.  
I na północ spojrział rzewnie,  
Twarz mu blaskiem się zajęła  
a konając wykrzekł z mocą  
„Jeszcze Polska nie zginęła”!!!<sup>45</sup>

## ANEKS NR 2

### PIEŚŃ KONFEDERACKA

„Przybądź Królowa Nieba! Ziemi Pani!  
Do Ciebie w smutku wołamy stroskani!

44 „Katolik” 1890, nr 41.

45 Druk ulotny w posiadaniu autora.

Ty nędznych grzesznych, ucieczką, obroną  
Racz błagać Boga za polską koroną.  
Twe miłosierdzie przystęp daje śmieie;  
Do Ciebie, gdy nam w przygodach tak wiele  
Prędzej pospieszasz z swoim ratowaniem  
Niż my niegodni z pokornem wezwaniem.  
Gdy już ostatnie nieszczęścia dźwigamy,  
Niebaczni wtenczas; ratuj nasi wołamy,  
A w powodzeniu zanurzeni w grzechy,  
O nic nie dbamy, świat daje pociechy.  
Biada nam, biada dla grzechowej złości,  
Leniwym ku Twojej i boskiej miłości,  
Gdy nieprzyjaciel miecz spuszcza po szyi,  
Wtenczas ze strachu wzywamy Maryi.  
Przecież się nędzni prosić odważamy,  
Gdy Twoją dobroć, miłosierdzie znamy,  
Ty wielowładna Pani, Monarchini,  
Przyczyni się tylko, Bóg wszystko uczyni.  
Przez macierzyństwa godność Cię prosimy  
Boskiego, które niegodni stawiamy:  
Obroń nas Panno! najczystsza Marya!  
Niech plaga Boska nas grzeszników mija.  
Przez udzielenie krwi Twojej i ciała  
Bogu Synowi, byś nam pomoc dała.  
Prosimy z płaczem; i przez miłość waszą  
Wzajemną ratuj, Tyś obroną naszą.  
Przez wielkie Boskie ukochanie Ciebie,  
I nad stworzenie wywyższenie w Niebie;  
Przez Twoją chwałę, moc, od Boga daną,  
Bądź nam pomocą, Królową nazwano!  
Oto my Twoi poddani w frasunku,  
Przybądź nam, dodaj Twojego ratunku,  
Niech luter, kalwin, szymatyk się wstydzi  
Za co kościoła, wiary nienawidzi,  
Stłum ich zawziętość, znieś uporne siły,  
Niech wspólnie sypiem śmiertelnej mogiły  
Daj im uznanie i z błędów wynijście,  
Niech świętą wiarę widzą oczywiście.  
Niech wilk piekielny owce rozproszone,  
Widzi w kościele świętym zjednoczone  
Niech zaślepieni światło przyjmą w oczy,  
Niech ich piekielna złość więcej nie mroczy.  
Spraw, Boska Matko! ile jest stworzenia  
Na świecie, niechaj każdy to wymienia:  
Bóg jeden dobry, dobra jedna wiara,  
Jedna w jedności bądź Bogu ofiara.  
Amen<sup>46</sup>.

46 Cyt. za: [A. Napieralski] reprint, *Hrabia Damian. Powieść historyczna*. Żyrowa 2001, s. 713-714.